

Zygmunt Haupt we Lwowie. Wyimek z mikro- i makrohistorii intelektualnej i artystycznej*

*Artykuł powstał jako efekt realizacji grantu nr rej. 2018/31/D/HS2/00356, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

Jagoda Wierzejska

ORCID: 0000-0002-2794-5608

Lwów w okresie międzywojennym był miastem o bardzo skomplikowanej sytuacji polityczno-społecznej, a co za tym idzie – kulturalnej. Z jednej strony stanowił barwny wielokulturowy ośrodek urbanistyczny, z drugiej – był naznaczony głębokimi i, jak się okazało, nieprzewidywalnymi podziałami narodowościowymi. Po objęciu byłej wschodniej Galicji granicami państwa polskiego w stolicy dawnej habsburskiej prowincji dawała się odczuć stagnacja w dziedzinie sztuki, literatury i humanistyki. W pierwszej połowie lat 30. życie artystyczne i intelektualne miasta zaczęło się jednak zmieniać, istotnie przybierając na atrakcyjności. Niniejszy artykuł ukazuje lwowski okres działalności Zygmunta Haupta na tle owych przemian. Naświetla kontekst historyczny – zwłaszcza historycznoideowy i historycznoliteracki – wczesnych przedsięwzięć artystycznych pisarza oraz jego związki z niewielką, acz dość postępową grupą literacką zwaną Rybałtami. Podejmuje przy tym próbę odpowiedzi na pytania: w jakim stopniu okres lwowski okazał się formacyjny w życiu twórczym Haupta? A także: jakie znaczenie towarzyskie i artystyczne mieli dla Haupta Rybałci, wśród których nie był on przecież personą pierwszoplanową?

Lwów – miasto po-wojenne

Lwów po 1918 roku był miastem, które – w odniesieniu do sfery publicznej – można określić jako po-wojenne. Zjawisko to zaznaczało się nie tylko w całości infrastruktury, której odbudowa ze zniszczeń spowodowanych przez pierwszą wojnę światową oraz starcia polsko-ukraińskie trwała jeszcze w 1929 roku¹; dawało o sobie znać także w stosunkach między zamieszkującymi Lwów grupami narodowymi. Według pierwszego polskiego spisu ludności z 1921 roku w mieście mieszkało 219 388 osób, z czego 62,4% stanowili Polacy, 27,6% Żydzi, 9,2% Rusini² i 0,8% Niemcy³, przy czym podany odsetek Ukraińców był z pewnością niedoszacowany, ponieważ partie ukraińskie wezwały swoich ziomków do bojkotu spisu, w związku z czym wielu z nich nie wzięło w nim udziału⁴. Teza o po-wojennym charakterze Lwowa, przejawiającym się w stosunkach narodowościowych w sferze publicznej miasta, oznacza, co następuje: napięcia między trzema największymi grupami narodowymi metropolii; napięcia, które skumulowały się w wybuchu przemocy w listopadzie 1918 roku, czyli walkach Polaków z Ukraińcami oraz pogromie lwowskich Żydów (22–24 listopada 1918), nie znikły wraz z końcem bitwy o miasto ani nawet końcem wojny polsko-ukraińskiej. Przeciwnie, utrzymały się długo po ustaniu działań zbrojnych, właściwie do końca epoki międzywojennej, a dodatkowo potęgowane były przez nowe czynniki.

Pierwszy z nich stanowiły różnice w pamięci zbiorowej Polaków, Ukraińców i Żydów o niedawnej bitwie. W rezultacie zwycięstwa Polaków w wojnie o wschodnią Galicję dominującym dyskursem na temat Lwowa stał się dyskurs polski. W wystąpieniach przedstawicieli władz państwowych i przywódców niemal wszystkich polskich ruchów politycznych, w polskiej prasie prawie wszystkich orientacji oraz literaturze nieustannie podkreślano, że dzięki „obronie”⁵ Lwowa i poświęceniu „obrońców” ostatecznie i na wieki Małopolska Wschodnia⁶ jest częścią Polski, a Polacy są jej jedynymi pełnoprawnymi gospodarzami. „Obrona” stała się symbolem jedności narodu i terytorium polskiego, urastając do rangi jednego z podstawowych mitów fundacyjnych Polski odrodzonej. Taki dyskurs o Lwowie z oczywistych względów nie mógł trafiać do Ukraińców, a także sporej części Żydów, zwłaszcza nieasymilatorsko nastawionych do polskości. Ukraińcy postrzegali boje lwowskie jako „powstanie narodowe”, Żydzi zaś łączyli przede wszystkim z pogromem wszczętym przez „obrońców” oraz cywilnych mieszkańców po

¹ Andrzej Bonusiak, „«Niedemokratyczna demokracja». Rzecz o Lwowie w latach 1918–1934”, w: *Społeczeństwo i gospodarka, Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2, red. Jerzy Chłopecki, Helena Madurowicz-Urbańska (Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1995), 219.

² W spisie nie używano określenia „Ukraińcy”.

³ Andrzej Bonusiak, *Lwów w latach 1918–1939* (Rzeszów: Wydawnictwo Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, 2000), 191.

⁴ Grzegorz Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2005), 59–62.

⁵ Pojęć związanych z konkretnym kulturowo-historyczno-narodowym systemem aksjologicznym, takich jak „obrona”, „najazd”, „powstanie”, „okupacja”, używam – jako wartościujących – w cudzysłowie.

⁶ Termin „Małopolska Wschodnia” funkcjonował w oficjalnej nomenklaturze od wczesnych lat 20., głównie po 1923 r. Jak podaje badaczka zagadnienia Katarzyna Hibel, miał on usankcjonować nowy podział terytorialny prowincji po reformie administracyjnej 1920 r. (na województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie), „a przede wszystkim podkreślić wyłącznie «polski» charakter tego terytorium”, por. Katarzyna Hibel, „Wojna na mapy”, „wojna na słowa”: Onomastyczne i międzykulturowe aspekty polityki językowej II Rzeczypospolitej w stosunku do mniejszości ukraińskiej w Galicji Wschodniej w okresie międzywojennym (Wiedeń-Berlin: LIT Verlag, 2014), 254.

wycofaniu się Ukraińców z miasta. Wynika stąd, że ideologizacja dyskursu o „obronie” lwiego grodu, zespalając polską wspólnotę narodową, dzieliła jednocześnie wielonarodowe społeczeństwo Lwowa oraz całej II Rzeczypospolitej. Podtrzymywała lęk Polaków przed konfliktami narodowymi na pograniczach, a także utrzymywała stereotyp Ukraińca i Żyda jako wewnętrznego wroga, przeciwko któremu Polacy powinni się skonsolidować.

Poza fundamentalnie różnymi wersjami pamięci o lwowskim listopadzie, jakie dzieliły Polaków, Ukraińców i Żydów, ważny zespół czynników komplikujący relacje narodowościowe w mieście stanowiła antyukraińska i antysemita polityka polskich władz centralnych i lokalnych. Miała ona swoje źródła: po pierwsze, w lęku Polaków przed rewizją granicy oraz możliwością przyszłej utraty Lwowa; po drugie, w chłodnym oraz wrogim stosunku, jaki przejawiała wobec Polaków (odpowiednio) pewna część miejscowych środowisk żydowskich oraz duża część miejscowych środowisk ukraińskich. Bez względu na owe źródła polityka, o której mowa, podsyciała, nie tłumiała, animozje między trzema głównymi grupami narodowymi we Lwowie. Tamtejsze napięcia polsko-ukraińskie i polsko-żydowskie podlegały, rzecz jasna, fluktuacjom, przygasały i ponownie rosły, ale momentami sięgały zenitu i manifestowały się w formie brutalnych rozruchów. Ze względów omówionych wyżej najbardziej konfliktogenny czas w mieście przypadał zazwyczaj na rocznicowy listopad; na przykład ten w dziesiątą rocznicę bojów lwowskich pociągnął za sobą kilkudniowe walki na ulicach, ofiary w ludziach i rozległe aresztowania⁷. Ale i w innych okresach roku dochodziło do starć między miejscowymi Polakami a Ukraińcami oraz Polakami a Żydami. Wśród tych polsko-żydowskich nie sposób nie wymienić – mających miejsce na lwowskich uczelniach – ataków polskich studentów-endeków na studentów pochodzenia żydowskiego, zwłaszcza Samuela Prowellera, Karola Zellermayera i Markusa Landesberga, którzy zmarli w wyniku odniesionych ran (dwaj pierwsi w listopadzie 1938, ostatni w maju 1939 roku)⁸.

Przywołane zatargi stanowiły najbardziej widoczny (choć nie jedyny) symptom po-wojenności Lwowa rozumianej jako długotrwały skutek działania konfliktów polsko-ukraińskiego i polsko-żydowskiego, których apogeum przypadło na listopad 1918 roku. Wojna o wschodnią Galicję dobiegła końca, ale wojowniczy klimat w przestrzeni publicznej miasta oraz obecnych w niej dyskursach utrzymywał się. Rację zdaje się mieć Grzegorz Mazur, twierdząc, że międzywojenny Lwów był metropolią o największych animozjach narodowościowo-politycznych w II RP⁹, ponieważ ostre konflikty zdecydowanie dominowały tam nad próbami ich rozwiązania na drodze koncyliacji.

Lwów – kulturalna prowincja i ośrodek kultury

Obserwatorzy życia kulturalnego Lwowa epoki międzywojennej – zwłaszcza wspominając to życie po latach – byli w większości zgodni co do jego zubożenia w stosunku do okresu przedwo-

⁷ Por. Derżawnij Archiw Lwiwskiej Oblasti [DALO], fond (f.) 121, opis (op.) 3, sprawa (spr.) 460, karta (k.) 189; DALO, f. 121, op. 3, spr. 796, k. 7–7 ob.; DALO, f. 110, op. 4, spr. 131, k. 1–4 ob.; DALO, f. 121, op. 3, spr. 280, k. 3–7. Por. też Ryszard Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989), 200–201; Grzegorz Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939* (Kraków: Księgarnia Akademicka, 2007), 123–124; Agnieszka Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939* (Kraków: Universitas, 2012), 437–439.

⁸ Por. Mazur, 263, 269–271, 274; Biedrzycka, 934, 936–938, 968–969, 971–972.

⁹ Mazur, 434.

jennego. Leopoldis w latach 20. i 30. nie stanowiło „pustyni kulturalnej”¹⁰, ale nie zasługiwało też na miano „Aten całej Rzeczypospolitej”¹¹, jak wyraził się Julian Maślanka we wstępie do memuarów Mariana Tyrowicza. Sam Tyrowicz z pewnym smutkiem pisał, że „wspinała przeszłość miasta na polu kultury w dobie niewoli, promieniująca na najdalsze obszary kraju”, nie korespondowała z jego przygaszeniem w czasach niepodległości. Ważnej przyczyny tego stanu rzeczy upatrywał w narodowościowo-politycznym skonfliktowaniu środowisk lwowskich, o którym wspominałam. Kult „obrony” oraz jej uroczyste memorializacje urosły do rangi jednego z centralnych punktów życia i kultury polskiego Lwowa, sprawiając, że „ludzie pióra nad Pełtwią” – dodajmy: identyfikujący się z polskim dyskursem dominującym – „wiernie opiewali wywalczoną wolność Lwowa, bohaterstwo Orląt, dziejotwórczą rolę grodu na płonącej rubieży, jakby nie dostrzegając dziejotwórczych prądów pisarstwa europejskiego”¹². Dodatkowo – poza kręgami demokratycznymi i lewicowymi – byli zamknięci na najświeższe nawet i najciekawsze propozycje artystyczne i intelektualne swoich ukraińskich i żydowskich kolegów po fachu.

Jeszcze ważniejsze źródło „powojennego ubóstwa” kulturalnego miasta Tyrowicz widział tam, gdzie niemal wszyscy: w exodusie miejscowej inteligencji twórczej do stolicy odrodzonego państwa polskiego. Zarówno dla lwowian, jak i obserwatorów z zewnątrz zauważalny był fakt, że Lwów – znalazłszy się w granicach II RP – utracił status stolicy dużego kraju koronnego monarchii habsburskiej i stał się zaledwie grodem wojewódzkim. Wskutek tego spadły dochody mieszkańców, zredukowały się niepomierne czynniki rozwoju, a za to pogłębiło się poczucie prowincjonalności (w dosłownym, nie administracyjnym, jak w monarchii habsburskiej, znaczeniu tego słowa) oraz wyobcowania w stosunku do Warszawy i płynących z niej prądów. Józef Wittlin w liście do Kazimierzy Żuławskiej pisał: „w jak krótkim czasie to piękne miasto zdołało przemienić się w zabita od świata prowincję”¹³. Stanisław Wasylewski w poświęconym Leopoldis tomie z cyklu „Cuda Polski” ubolewał: gród nad Pełtwią „[z] małego wielkiego miasta, ze znacznej stolicy kraju stał się dziś wielkim małym miasteczkiem. Postradał na rzecz stolicy swą literaturę, opuścił skrzydła w teatrze, wyszarzał w prasie”¹⁴. Hanna Mortkowicz zaś relacjonowała swoje wrażenia z podróży na południowy wschód Polski następująco: „Dzień dzisiejszy zastał już Lwów jako odsunięte od scentralizowanych spraw państwa, uciszone i zubożające kresowe miasto”¹⁵. Takie opinie były w epoce na porządku dziennym, zdarzały się też dosadniejsze (zwłaszcza jeśli formułowano je z dystansu czasowego¹⁶); i trudno doszukiwać się w nich nieobiektywnej, złej woli w stosunku do Lwowa, bo duża część z nich pochodziła od ludzi we Lwowie zakochanych, dla których odpływ najbardziej twórczych i najlepiej wykwalifikowanych sił do Warszawy stanowił prawdziwą katastrofę.

¹⁰Aleksander Madyda, „Posłowie”, w: Zygmunt Haupt, *Baskijski diabeł. Opowiadania i reportaże* (Warszawa: Czytelnik, 2007), 674.

¹¹Julian Maślanka, „Lwów i jego pamiętnikarz”, w: Marian Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1991), 10.

¹²Oba cytaty Tyrowicz, 95.

¹³Józef Wittlin, *Listy, wstęp i oprac.* Tadeusz Januszewski (Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza, 1996), 31, list z 30 grudnia 1929.

¹⁴Stanisław Wasylewski, *Lwów* (Poznań: Wydawnictwo Polskie R. Wegner, [1931]), 173.

¹⁵Hanna Mortkowicz-Olczakowa, *Na drogach Polski z 50 linorytami Tadeusza Cieśliewskiego syna* ([Warszawa]: Tow. Wydawnicze, 1934), 71–72.

¹⁶Por. np. wspomnienia Waława Lednickiego z międzywojnia, wydane po drugiej wojnie światowej. Autor zanotował w nich, że Lwów należał do miast, „które Warszawa niepodległej Polski wyssała ze wszystkiego, co wybitne, lepsze, ambitne”. Waława Lednicki, *Pamiętniki*. T. 1 (Londyn: B. Swiderski, 1963), 9.

Do tych bodaj najistotniejszych czynników zubażających lwowskie życie kulturalne można dodać inne, takie jak trudy bytowania inteligencji, słabe warunki techniczne rozwoju piśmiennictwa, także warunki materialne profesji dziennikarskiej oraz zły stan poligrafii we Lwowie. Wszystkie one, choć w różnych proporcjach, sprawiały, że po 1918 roku pod względem artystycznym i intelektualnym długo panował tam marazm. Tamtejszych młodych twórców i studentów nie nazbyt mobilizowała nowa sztuka, tak ważna w innych ośrodkach kraju. Zgodnie ze wspomnieniem Tyrowicza, „pierwszy atak ekspresjonizmu”¹⁷ nad Pełtwią zaczął się dopiero na początku niepodległości, gdy nurt ten schodził już z poznańsko-krakowskiej sceny wypierany przez nowsze kierunki. Według innego memuarysty międzywojennego Lwowa, Lwa Kaltenbergha, młodzi lwowscy literaci zaczęli się interesować „awangardą” nie wcześniej niż w 1929 roku. A przecież zrazu nie miała ona nic wspólnego z awangardą spod znaku futurystów oraz Peipera i jego adherentów ze „Zwrotnicy”. „Były tu nierzadkie echa młodopolszczyzny, słabe pogłosy ekspresjonistycznych dreszczyków rodem najwyraźniej z poznańskiego «Zdroju», trochę nieśmiałego i nie bardzo poradnego anonsowania – już na wzór «Skamandra»”¹⁸, przyznaje Kaltenbergh. Co więcej, we Lwowie trwała stagnacja w dziedzinie nauki o literaturze. W Warszawie, Wilnie i Poznaniu, wobec niewykształconych jeszcze naukowych hierarchii, labilności i mobilności kadry naukowej przechodzącej z innych ośrodków, stosunkowo szybko i łatwo zainicjowano wywrotową działalność kolektywną, którą młodzi adepti historii i teorii literatury nazywali wówczas „rewolucją naukową”, a która stworzyła podwaliny nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego¹⁹. Na lwowskim Uniwersytecie Jana Kazimierza pielęgnowano tymczasem tradycję XIX-wiecznych szkół i mistrzów. Działające tam koła prowadziły typową pracę seminaryjną, o czym świadczą powstałe pod kierunkiem Juliusza Kleina i zachowane w jego archiwum prace studenckie²⁰. Lwowskie Koło Polonistów było tym słabsze, że w jego zarządzie – inaczej niż w kołach warszawskim, wileńskim i poznańskim – dominowała Młodzież Wszechpolska, która często podporządkowywała spotkania dyskusjom nad sprawami bytowymi i organizacyjnymi. Aż do pierwszej połowy lat 30. we Lwowie nie powstały zatem warunki, takie jak w innych miastach uniwersyteckich, do fermentu artystycznego i intelektualnego.

Pomimo owego marazmu w tej samej pierwszej połowie lat 30. życie kulturalne miasta zaczęło się jednak zmieniać, istotnie ożywiło je bowiem kilka wydarzeń. W lwowskim Kole Polonistów zorganizowano dyskusję nad numerem „Wiadomości Literackich” z października 1933 roku, poświęconym kulturze radzieckiej, która to dyskusja przyciągnęła uczestników także spoza uniwersytetu. W 1934 roku Marian Naszkowski (przewodniczący Klubu Młodej Inteligencji we Lwowie) wygłosił odczyt „*Kordian i cham*” na tle współczesnej choromańszczyzny, co „znów wywołało namiętną wymianę poglądów”²¹. Począwszy od 1931 roku, zaczęły się zmieniać lwowskie sceny – z ostatnich w wybitne – a to za sprawą Wilama Horzycy, który objął funkcję dyrektora Teatrów Miejskich. Wspólnie z Leonem Schillerem i Edmundem

¹⁷Tyrowicz, 150.

¹⁸Lew Kaltenbergh, Ułamki stłuczonego lustra. Dzieciństwo na Kresach. Tamten Lwów (Warszawa: Czytelnik, 1991), 122.

¹⁹Por. Danuta Ulicka, Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne, w: *Wiek teorii. Sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, red. Danuta Ulicka (Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2020).

²⁰Por. Juliusz Kleiner, Lwiwska Nacionalna Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, f. 147, k. 11.

²¹Kaltenbergh, 117.

Wiercińskim ściągnął nad Pełtew znakomitych scenografów (Andrzeja Pronaszkę i Władysława Daszewskiego) i wprowadził do repertuarów widowiska (takie jak *Kordian*, *Krzyczący*, *Chiny czy Sprawa Dantona*), które wzniewały gwałtowne dyskusje w prasie i wśród młodzieży uniwersyteckiej. Zaczęto inicjować spotkania, zaangażowane intelektualnie i społecznie, porównywalne z zebraniem młodych literatów i literaturoznawców z Warszawy i Wilna. Odbywały się one w przestrzeniach prywatnych, na przykład w domu Stanisława Loewensteina, w którym gromadzili się pisarze, aktorzy, demokratyczni działacze polityczni i bardziej postępowi profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza; a także w salach uniwersyteckich, na przykład na wykładach Leona Chwistka o estetyce współczesnej, kończących się spacerami po lwowskim corso (czyli ul. Akademickiej). Wśród tych ostatnich spotkań – pod egidą lwowskiej wszechnicy – najważniejszą rolę odgrywały konwersatoria Romana Ingardena, prowadzone w latach 1934–1937. Uczestniczyła w nich zarówno lwowska elita intelektualna (Władysław Witwicki, Ostap Ortwin, Kazimierz Ajdukiewicz, Juliusz Kleiner), jak i nieliczni, ale już działający w mieście artyści awangardowi (Ludwik Lille, współzałożyciel powstałego na przełomie 1929 i 1930 roku związku „Artes” oraz grupa twórców związanych z „Sygnałami”); uczestniczył nawet dyrektor Targów Wschodnich, Henryk Grosman. Podejmowane na konwersatoriach Ingardenowskich zagadnienia były niezbitym dowodem na to, że tradycyjna estetyka filozoficzna na Uniwersytecie Lwowskim przekształcała się w nowoczesną, semiotycznie zorientowaną antropologię kultury²². Dla ruchu młodych literatów nad Pełtwią szczególną wagę miało założenie w 1933 roku wspomnianych „Sygnałów”, antyfaszystowskiego i antynacjonalistycznego, a po 1936 roku mającego wyraźnie lewicowy profil czasopisma, którym kierował Karol Kuryluk. Nie mniej istotne okazało się powstanie nowych grup literackich: Zespołu Przedmieście z Haliną Górską, Janem Brzozą, Anną i Jerzym Kowalskimi oraz niewielkiego, acz prężnego klubu Rybałci, którego działalność będzie dalej przedmiotem szerszego omówienia.

Wszystkie te inicjatywy sprawiły, że życie artystyczne i intelektualne w lwim grodzie zaczęło się zmieniać, i to zmieniać – zważywszy na panujący tam wcześniej marazm kulturalny – w sposób rewelacyjny i rewolucyjny zarazem. W czasie, gdy owe inicjatywy podejmowano, w mieście był już obecny Zygmunt Haupt. Jak wiadomo, pisarz osiadł nad Pełtwią po odbyciu służby wojskowej, w 1933 roku, choć już w pierwszej dekadzie międzywojnia spędził tam przynajmniej trzy lata, najpierw ucząc się w Państwowej I Szkole Realnej im. Mikołaja Kopernika, później studiując na Politechnice Lwowskiej²³. Z przerwami na pobyty w majątku ziemskim Zygmunta i Amelii Łączyńskich w Zaborzu mieszkał we Lwowie do wybuchu drugiej wojny światowej. Lwów nie był największym ani – zapewne – najbardziej fascynującym miastem, w jakim przyszło mu żyć. Wszak na samym początku lat 30. Haupt próbował swych sił jako student i artysta w Paryżu. Ale to właśnie lwowskim *genius loci* przesiąkł w okresie, gdy miasto z kulturalnej prowincji stawało się ośrodkiem kultury, a on sam dojrzewał do roli malarza i literata.

²²Danuta Ulicka, *Wieczory czwartkowe*, w: *Lwowskie czwartki Romana W. Ingardena 1934–1937. W kręgu problemów estetyki i filozofii literatury*, wstęp i oprac. Danuta Ulicka (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2020), 10.

²³Por. Aleksander Madyda, Haupt. Monografia (Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2012), 47–52.

Rybałci i Haupt

W najwcześniejszych, lwowskich latach twórczości Haupta, którym wiele uwagi poświęcił już monografista artysty, Aleksander Madyda²⁴, szczególnie ważną, bodaj najważniejszą rolę odgrywali Rybałci oraz ludzie skupieni wokół tej grupy. To kontakt z nimi otworzył przyszłemu autorowi *Pierścienia z papieru* drzwi do świata literatury.

Środowisko artystyczno-literackie – zrazu nie można było mówić o grupie – które później przyjęło nazwę Rybałtów, zaczęło się formować na początku lat 30. Pierwszego opiekuna znalazło w osobie Zbigniewa Troczewskiego. Ten pedagog i polonista zarządzał domem akademickim przy ul. Mochnackiego 32 i organizował tam wieczory literackie, w których brali udział młodzi twórcy, po części członkowie lwowskiego Koła Polonistów i wychowankowie Kleinera²⁵. Drugim animatorem środowiska, o którym mowa, był Emil Tennenbaum, z zamiłowania pisarz polsko-żydowski²⁶, z zawodu farmaceuta prowadzący aptekę „Pod Węgierską Koroną” na placu Benedyktyńskim. To on zbierającym się głównie pod dachem Troczewskiego twórcom nadał nazwę Rybałtów i – co nie mniej ważne – użyczał im niewielkiego pokoiku za apteką jako alternatywnego miejsca spotkań. Kaltenbergh wspominał, że w spotkaniach tych, mających czasem seminaryjny, częściej biesiadny charakter, brali udział – poza nim samym oraz protektorami młodych – przede wszystkim Tadeusz Hollender, Stanisław Rogowski, Aleksander Baumgardten, Zdzisław Kunstmann, Maciej Freudman, Tadeusz Banaś i Wilhelm Wind (znany pod pseudonimem Jerzy Korabiowski). Ale bywali na nich i inni: Teodor Parnicki, Karol Kuryluk, Maksymilian Geppert, Jerzy Turowicz, Przemysław Zwoliński, Olgierd Reiss... Pojawiał się również Haupt²⁷. W 1975 roku Stefan Legeżyński stwierdził w krótkiej reminiscencji na temat cyganerii lwowskiej i niedawno zmarłego autora *Szpicy*, że ten „był wszechobecny, na wieczorach literackich, w kołach studenckich, szczególnie polonistycznych, wśród filmowców”²⁸. Owe słowa stanowią istotne potwierdzenie wspomnienia Kaltenbergha o obecności Haupta na rybałtowskich posiedzeniach.

Pierwszy publiczny wieczór poetycki Rybałtów odbył się 1 grudnia 1933 roku w sali Towarzystwa Szkoły Ludowej przy ul. Czarnieckiego. Wzięli w nim udział: Rogowski, Baumgardten, Kunstmann, Freudman, Kaltenbergh, Wind, a także Beata Obertyńska, Włodzimiera Paszkowska, Maruta Stobiecka i Jan W. Fedyk²⁹. Kolejny wieczór miał większy rozmach. Zapowiedziano go w prasie jako „II Recital Literacki pod nazwą «Gospoda Rybałtów»”³⁰, zarezerwowano dlań salę w Teatrze Rozmaitości, a do wygłoszenia wprowadzenia zaproszono Ortwina, podówczas prezesa oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich we Lwowie. Na tym uroczystym spotkaniu, odbywającym się 3 czerwca 1934 roku, można było usłyszeć utwory Hollendra, Ro-

²⁴Aleksander Madyda, Zygmunt Haupt. Życie i twórczość literacka (Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 1998), zwłaszcza 17–28; Madyda, Haupt. Monografia, 49–81.

²⁵Madyda, Zygmunt Haupt. Życie i twórczość literacka, 18.

²⁶Por. Eugenia Prokop-Janiec, Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne (Kraków: Universitas, 1992), 319.

²⁷Kaltenbergh, 128–143.

²⁸Stefan Legeżyński, „Haupt-cygan”, *Wiadomości* 37 (1975): 4.

²⁹Biedrzycka, 693.

³⁰[Brak autora], „Gospoda Rybałtów”, *Chwila* 5458 (1934): 17.

gowskiego, Baumgardtena, Kunstmanna, Freudmana, Winda, Paszkowskiej, Stobieckiej, Fedyka, a także Józefa Radziwińskiego³¹. Ponadto w połowie lat 30. Rybałci brali udział w licznych spotkaniach, które odbywały się w szerszych gronach twórczych, pod szyldem nie tyle ich – Rybałtów – ile „Młodego Lwowa” literackiego; na przykład w wieczorze poetyckim w Collegium Maximum UJK 20 października 1934 roku, podczas którego słowo wstępne wygłosił Henryk Zbierzchowski³², w wieczorze recytacyjnym w Teatrze Rozmaitości 14 września 1935 roku³³ czy „Recitalu Poezji, Prozy i Satyry” w tym samym Teatrze 15 marca 1936 roku³⁴. Jeśli wśród nazwisk aktywnych uczestników tych i podobnych imprez nie widzimy Haupta, to z pewnością nie dlatego, że nie był na nich obecny. Raczej z tego względu, iż w środowisku Rybałtów funkcjonował wówczas jako artysta malarz, nie literat. Tak, a dokładnie jako „radosnego plastyka”³⁵ wspominał go Kaltenbergh. I tak napomknięto o nim w pierwszej „Kolumnie Rybałtów”, czyli trybunie literackiej, jaką pod koniec 1936 roku zyskali młodzi twórcy.

Historię owej trybuny trzeba zacząć od tego, że Rybałci nie mieli własnego czasopisma, w którym mogliby ogłaszać swoje utwory; dlatego publikowali – dosłownie – gdzie mogli. Forum usiłował dla nich stworzyć Hollender w redagowanym przez siebie „Wczoraj – Dziś – Jutro”, ale pismo wkrótce przejął Tadeusz Zaderecki, reprezentant skrajnej prawicy narodowej o antysemitkich poglądach. Część Rybałtów publikowała w „Sygnałach”. Pierwszych pięć numerów podpisał jako redaktor naczelny Hollender; począwszy od numeru szóstego występował w tej roli razem z Kurylukiem, a w dziesiątym ustąpił Kurylukowi miejsca. Pozostał jednak w zespole redakcyjnym. W pierwszej serii pisma występowali w nim też Baumgardten i Banaś, a w pierwszym numerze dodatkowo Rogowski³⁶. Wykaz tekstów opublikowanych w obu seriach „Sygnałów” (1933–1934, 1936–1939) – sporządzony przez Jadwigę Czachowską – pozwala stwierdzić, że autorzy na różnych etapach współtworzący środowisko rybałtowskie wypowiadali się na owych łamach dość długo; część – w tym Baumgardten i Rogowski – do 1936 roku włącznie; niektórzy, zerwawszy z Rybałtami – zwłaszcza Hollender i Banaś – niemal do końca istnienia trybuny³⁷. Nie ulega jednak wątpliwości, że twórcy, którzy pozostali w grupie Rybałtów lub uzupełnili ją, stopniowo oddalali się od „Sygnałów”, by w ostatnim kwartale 1936 roku związać się z „Dziennikiem Polskim”.

„Dziennik Polski” był czasopismem grupy zbliżonej do Związku Młodych Narodowców, zorientowanej endecko, ale secesyjnej w stosunku do Stronnictwa Narodowego, bo przejawiającej sympatie prorządowe. Kierował „Dziennikiem Polskim” Klaudiusz Hrabyk, a wspomagali go Zdzisław Stahl, Stanisław Starzewski i Mieczysław Piszczkowski (jako kierownik działu literackiego)³⁸. Zgodnie ze wspomnieniami Hrabyka, w październiku 1936 roku zgłosiła się doń grupa młodych

³¹Biedrzycka, 714.

³²Biedrzycka, 726.

³³Biedrzycka, 759–760.

³⁴Biedrzycka, 783.

³⁵Kaltenbergh, 141.

³⁶Po wydaniu numeru pierwszego Rogowski zrezygnował z funkcji redakcyjnej. Por. Od Redakcji, „[Pan Stanisław Rogowski na własne życzenie przestaje być członkiem redakcji...]”, *Sygnały* 2 (1933): 8.

³⁷Por. Jadwiga Czachowska, „Teksty”, w: *Sygnały 1933–1939*, oprac. Jadwiga Czachowska (Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1952), 111–182.

³⁸Szerzej na ten temat pisze Jerzy Jarowiecki, *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 roku* (Kraków–Wrocław: Księgarnia Akademicka – Wyższa Szkoła Zarządzania „Edukacja”, 2008), 238–242.

twórców, którzy zaoferowali mu swoje usługi pisarskie. Niektórzy z nich współpracowali wcześniej z „Sygnałami”, inni nie, wszyscy byli jednak przeciwni radykalnie lewicowemu kierunkowi, jakie obrało pismo, zwłaszcza od początku drugiej serii. Do wyjścia z taką inicjatywą zachęciła młodych poprzednia, epizodyczna współpraca z Hrabym, który w 1934 roku oddał im do dyspozycji jeden numer „Akcji Narodowej”, nie wpływając na jego treść i dopuszczając do druku nawet Kuryluka. Ostatecznie przekonała ich postawa redaktora podczas październikowego spotkania; ten obiecał im bowiem samodzielność i niezależność, choć – jak przyznał po latach – musiał o nie walczyć ze Stahlem i Piszczkowskim³⁹. Młodzi twórcy dostali do dyspozycji dwie strony (drugą i trzecią) „Kultury i Życia”, niedzielnego dodatku do „Dziennika Polskiego”; razem tworzyły one „Kolumnę Rybałtów”, nową trybunę grupy. 8 listopada 1936 roku w piśmie Hrabym ukazała się zapowiedź powstania „Kolumny” i... grupy⁴⁰, choć w przypadku tej drugiej należało raczej mówić o rekonstrukcji. 15 listopada światło dzienne ujrzała pierwsza „Kolumna Rybałtów”, a w niej: wiersze Rogowskiego (*Wyjazd Persifala*), Władysława Jana Turzańskiego (*Ziemia obiecana*), Mirosława Żuławskiego (*Droga do Emaus*), Baumgardtena (*Wtedy*) i Freudmana (*Elegia na śmierć Wganowskiego*) oraz krótkie prozy dwóch ostatnich (odpowiednio: *Sprawa niczyja* i *Najazd ptaków śpiewających*)⁴¹. Ponadto „Kolumna” zawierała jeszcze jedno dzieło: grafikę *en tête* ze swym tytułem oraz okalającymi go ornamentami, podpisaną następująco: „Rysunek winiety tytułowej «Kolumny Rybałtów» wykonał art.[ysta] mal.[arz] Zygmunt Haupt”⁴². W ten sposób, wciąż będąc „wesołym plastykiem”, Haupt *de facto* został przedstawiony jako szósty Rybałt.

Wspomnienia Hrabym rzucają sporo światła na rozbrat Rybałtów z „Sygnałami”, zdradzając, że miał on podłoże ideologiczne. Jest to wyjaśnienie przekonujące, bo literaci i artyści ze środowiska rybałtowskiego nigdy nie tworzyli jednolitego frontu w zakresie poglądów społeczno-politycznych. Przeciwnie, Hollendrowi czy Banasiowi, ciężącym ku lewicy, było bardzo daleko do takiego na przykład Freudmana, którego endeckie inklinacje i antysemickie urazy (podobnie jak starannie skrywane żydowskie pochodzenie) były znane w kręgach „Młodego Lwowa”⁴³. Nie tłumaczy to jednak wszystkiego, a ściślej: nie unaocznia, że rozbrat, o którym mowa, oznaczał coś więcej niż zmianę jednego pisma na drugie – prawoskrętne i takie, w którym młodzi mogli liczyć na własną rubrykę. Oznaczał on bowiem dezintegrację środowiska w jego pierwotnym kształcie z początku lat 30. Przyczyniły się do tego dwa wydarzenia, które Hrabym pominął lub opisał tendencyjnie.

Pierwsze z nich miało związek z omówieniem wieczoru poetyckiego Antoniego Gronowicza, jakie w połowie grudnia 1936 roku opublikował w „Dzienniku Polskim” Freudman, kryjąc się za inicjałami „mf”. Tekst miał charakter paszkwilancki, szydził z młodego lewicowego poety, oskarżał go o wywrotowość i komunizm i domagał się od „władz bezpieczeństwa”, by zabroniły mu „pseudo-poetyckiego krzyczenia”⁴⁴. Odpór inkryminacjom dali Hollender i Banaś, niedawni koledzy

³⁹Klaudiusz Hrabym, „Wspomnienia, cz. VI”, *Rocznik Historii Literatury Polskiej* 10, 4 (1971): 515–516.

⁴⁰Redakcja „Dziennika Polskiego”, „Nowa grupa literacka «Rybałci»”, *Kultura i Życie* 45, dodatek do „Dziennika Polskiego” 311 (1936): 15.

⁴¹Por. „Kolumna Rybałtów”, *Kultura i Życie* 46, dodatek do *Dziennika Polskiego* 318 (1936): 16–17.

⁴²„Kolumna Rybałtów”, 17.

⁴³Por. Kaltenbergh, 142.

⁴⁴mf. [Maciej Freudman], „Niepotrzebny recital”, *Dziennik Polski* 349 (1936): 8. Por. nieco odmienną interpretację wydarzenia w Madyda, Zygmunt Haupt. Życie i twórczość literacka, 21–22.

Freudmana, nie tylko po piórze. Ten drugi – Banaś – potępił sprawozdanie za (niewątpliwie) antysemicki i denuncjatorski charakter, sugerując oddanie sprawy do sądu koleżeńkiego Związku Zawodowego Literatów Polskich⁴⁵ (co zresztą nastąpiło). Konflikt toczył się w cieniu rozłamu w Syndykacie Dziennikarzy Lwowskich w związku z rozesłanym przez Syndykat oświadczeniem przeciw „Dziennikowi Polskiemu”, a to zarzucało gazecie popieranie ograniczenia wolności prasy i denuncjatorskie właśnie metody walki z komunizmem⁴⁶. Pikanterii dodawał konfliktowi fakt, że Gronowicz, był autorem okazjonalnie obecnym na łamach „Dziennika Polskiego” (czym Hrabek, o całym zajściu milczący, nie omieszkał się w powojennych memuarach pochwalić⁴⁷).

Drugie wydarzenie wiązało się z wieczorem literackim zaplanowanym na 8 stycznia 1937 roku jako „wielki recital poezji”⁴⁸ z udziałem między innymi Hollendra, Józefa Nachta, Brunona Schulza i Rybałtów publikujących w „Dzienniku Polskim”, a także z jury i ufundowaną przez Zarząd Miasta nagrodą dla najlepszego twórcy. W przededniu imprezy Henryk Balk oskarżył organizatorów o wprowadzenie w błąd zaproszonych krytyków literackich, w wyniku czego z jury wycofali się Ortwin i Eugeniusz Kucharski. Na domiar złego Rogowski i Freudman (do których dołączyło kilku innych poetów) odmówili udziału w wieczorze, ponieważ nie chcieli występować wspólnie z Nachtem, a Baumgardten – wspólnie z Nachtem i Hollendrem, „jako że pana Nachta nie uważa [...] jeszcze za rzetelnego poetę, a pana Hollendra już za rzetelnego człowieka”⁴⁹. W rezultacie odbyły się dwie imprezy: 7 stycznia wieczór poezji Rogowskiego, Freudmana, Baumgardtena, Turzańskiego i Żuławskiego, a także Obertyńskiej, którym *publicity* zapewnił „Dziennik Polski”; 8 stycznia „wielki recital poezji”, okrojony z uczestników, acz z udziałem Schulza. Dla autora *Sklepów cynamonowych* był to pierwszy publiczny występ nad Pełtwią, dlatego „Gazeta Lwowska” ubolewała, że przebiegł on w tak nieprzyjemnej atmosferze⁵⁰. Na tym nieprzyjemności się jednak nie skończyły, przynajmniej dla miejscowych twórców. Incydent ostatecznie poróżnił Hollendra z młodymi literatami, którzy wyłamali się z recitalu. Jeszcze 8 stycznia Hollender opublikował w „Chwili” apel pod wymownym tytułem *Do byłych kolegów i byłych poetów!* Oskarżył w nim Rybałtów o hipokryzję, a Freudmana dodatkowo o to, że ubliżył Nachtowi – pisarzowi pochodzenia żydowskiego – z powodu swoich antysemickich idiosynkrazji. Przypomniał też, że Freudman, wybrzydzący na wiersze Nachta, sam nie cieszył się uznaniem „Młodego Lwowa”, w którym krążyły dowcipy, iż jego tomik dawano jako dodatek do zbiorów Rogowskiego i Hollendra⁵¹ albo iż różnica między Freudem a Freudmanem była taka, jak między grafem a grafomanem⁵². Nietrudno się domyślić, że tak skrojony tekst nie tylko ogłaszał w tytule, ale i oznaczał w praktyce zerwanie stosunków między autorem a jego niegdysiejszymi kolegami.

⁴⁵Tadeusz Banaś, „Dzieło mistrza chwali”, *Sygnaly* 25 (1937): 14.

⁴⁶Do rozłamu doszło 7 grudnia 1936 r. Secesjoniści, prorządowi dziennikarze „Dziennika Polskiego” i „Gońca Wieczornego”, oskarżyli Syndykat o „akcję polityczną” mającą na celu „podważenie autorytetu jedyne go obecnie we Lwowie czysto polskiego pisma”, Tadeusz Ulanowski, „Rozłam w Syndykacie Dziennikarzy Lwowskich”, *Dziennik Polski* 341 (1936): 1. Por. Biedrzycka, 832.

⁴⁷Hrabek, 510, 512.

⁴⁸[Brak autora], „Wielki recital poezji”, *Chwila* 6395 (1937): 10.

⁴⁹Por. Hrabek, 517–518; cytata z oświadczenia Baumgardtena: 518. Por. interpretację incydentu w: Madyda, Zygmunt Haupt. Życie i twórczość literacka, 23–24.

⁵⁰K., „«Wieczór literacki» w Teatrze żołnierza”, *Gazeta Lwowska* 7 (1937): 3.

⁵¹Tadeusz Hollender, „Do byłych kolegów i byłych poetów!”, *Chwila* 6395 (1937): 4.

⁵²Kaltenbergh, 143.

Opisane wydarzenia przybliżają *esprit* ówczesnego życia kulturalnego w lwim grodzie, ale i uzupełniają obraz przejścia grupy młodych twórców do „Dziennika Polskiego”. Odbyło się ono wtedy, gdy środowisko rybałtowskie sformowane w domu akademickim u Troczewskiego oraz na zapleczu apteki u Tennenbauma uległo głębokiemu podziałowi, a właściwie rozbięciu. Niedługo po tym, jak w piśmie Hrabyka ogłoszono powstanie „Kolumny” i grupy Rybałtów, dwaj dawni Rybałci – Banaś i Hollender – odzegnali się od tego kręgu, a drugi nazywał jego członków przebrzmiałymi, „byłymi” poetami. W styczniu 1937 roku owa diagnoza nie wydawała się trafna, ale była w niej jakaś intuicja, bo grupa w zrekonstruowanym czy przebudowanym kształcie przetrwała zaledwie rok. Paradoks związany z osobą Haupta polegał na tym, że właśnie wtedy, gdy Rybałci – jeszcze o tym nie wiedząc – powoli schodzili z lwowskiego parnasu literackiego, Haupt zaistniał wśród nich; nie jako satelita i nie tylko jako artysta malarz – autor rybałtowskiej winiety – lecz również, a może przede wszystkim jako pisarz.

Haupt-Rybałt pisarzem

Na początku drugiej połowy lat 30. przyszły autor *Pierścienia z papieru* mieszkał na poddaszu kamienicy przy ul. Zimorowicza 15⁵³. Przez wiele lat był to gmach redakcji „Słowa Polskiego” (zamkniętego w 1934 roku), następnie – krótko – budynek redakcji „Gazety Lwowskiej”, od grudnia zaś 1935 roku siedziba „Dziennika Polskiego”. A zatem gdy Hrabyk zajął dawny gabinet Stanisława Grabskiego, w którym pracowali kolejno Roman Kordys, Waclaw Mejbaum i Wojciech Baranowski – naczelni „Słowa” – zastał w redakcyjnym lokum Haupta jako „sąsiada z góry”. Legeżyński wspominał, że Hauptowi „brakowało pieniędzy”⁵⁴, dlatego dorabiał sobie, wykonując ilustracje do artykułów, które ukazywały się w „Kuryerze Literacko-Naukowym” i „Asie”, dodatkach do „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”, wysokonakładowego dziennika wydawanego w Krakowie i znanego z przyzwoitych wynagrodzeń wypłacanych autorom. 12 maja 1935 roku Haupt właśnie w „Asie” opublikował pierwszy tekst literacki: opowiadanie *Cel*, napisane razem z Turzańskim. W tym samym i kolejnym roku podał tam do druku pięć innych tekstów⁵⁵, a 7 lutego roku 1937 zadebiutował jako pisarz na łamach „Dziennika Polskiego”: w „Kolumnie Rybałtów” ogłosił zajmujący całą stronę reportaż *Aspekt Śląska*⁵⁶. W tym czasie „Kolumna” skupiała spory zastęp młodych i niemałą grupę starszych pisarzy, upatrujących w niej odpowiednią dla siebie platformę wypowiedzi literackiej. Oprócz pięciu poetów stanowiących trzon grypy rybałtowskiej oraz Haupta – świeżo upieczonego literata, pisywali do niej między innymi Kazimierz Brończyk, Józef Czechowicz, Władysław Floryan, Stefan Grabowski, Bolesław Włodzimierz Lewicki, Józef Słotwiński, Stanisław Teisseyre, Maria Wrześniewska, Tadeusz Żakiej, Zdzisław Żygulski, a także Parnicki, Obertyńska i Horzyca. Hrabyk, przed powstaniem „Kolumny Rybałtów” nieszczerze ceniący „Krytykę i Życie”, był z tego sukcesu bardzo dumny. Zachęcony powodzeniem rubryki zaczął rozważać założenie samodzielnego pisma literackiego przy „Dzienniku Polskim”. Rzecz jasna, plany stworzenia pełnowymiarowej trybuny, snute podczas poufnych spotkań redaktora

⁵³Madyda, Haupt. Monografia, 77.

⁵⁴Legeżyński, 4.

⁵⁵Por. Madyda, Haupt. Monografia, 307.

⁵⁶Zygmunt Haupt, „Aspekt Śląska”, *Kultura i Życie* 6, dodatek do *Dziennika Polskiego* 38 (1937): 17.

naczelnego z młodymi twórcami, budziły wśród tych drugich wielki entuzjazm i silnie ich z redaktorem wiązały. Hrabyk pisał, że w okresie omawiania owych planów zapracował sobie „na nieograniczoną, szczególną życzliwość” kilku Rybałtów: Rogowskiego, Freudmana, Turzańskiego i... mieszkającego nad redakcyjnym gabinetem Haupta⁵⁷. Wizje Hrabyka nie zostały zrealizowane, ale rybałtowska „Kolumna” kwitła, a zakolegowany z naczelnym Haupt publikował w niej coraz częściej. W sumie w latach 1937–1938 ogłosił w „Dzienniku Polskim” szesnaście testów: opowiadań, reportaży szkiców i recenzji (w tym trzy teksty dwuczęściowe)⁵⁸. Aleksander Madyda oszacował, że było to „swoistym, nigdy później nie powtórzonym” przez pisarza osiągnięciem⁵⁹. Jeśli chodzi o liczbę rzeczonych publikacji, z pewnością miał rację. Natomiast jeśli chodzi o ich jakość, trzeba uczciwie powiedzieć, że pierwociny literackie Haupta nie dorównywały poziomem jego późniejszym arcydziełom. Niektóre – na przykład *Moi przyjaciele* – zdradzały jednak niecodzienny talent autora, stanowiły zapowiedź jego stylu i przedsięwzięcia, by tak rzec, warsztatu pisarskiego. Wszystkie – razem z tekstami ogłoszonymi w „Asie” – wystarczyły też, by pod koniec lat 30. przyjęto Haupta w poczet Związku Zawodowego Literatów Polskich.

W okresie, w którym Haupt publikował w „Dzienniku Polskim”, wraz z kolegami brał również udział w audycjach emitowanych w ramach programu „Studio młodych” na antenie Polskiego Radia. Pierwsza audycja odbyła się 12 lipca, druga dokładnie miesiąc później. Recenzent, który omawiał „biesiady Rybałtów przed mikrofonem” w piśmie Hrabyka, uznał je za „rodzaj eksperymentu, i to eksperymentu udanego, gdy chodzi o najwłaściwszy sposób potraktowania żywotnych spraw literackich, zwłaszcza ich warsztatu”. W pierwszej docenił swobodę, w drugiej dostrzegł pewien hermetyzm, ale stwierdził, że taki sposób mówienia o literaturze mógł „w słuchaczu wytworzyć zainteresowanie”⁶⁰. Recenzja obu audycji wskazuje na to, że cieszyły się one powodzeniem i były pozytywnie oceniane przez słuchaczy⁶¹. Przy okazji, niejako między wierszami, zdradza też, że Haupt zaczął uchodzić za Rybałtę nie tylko w gronie swoich kolegów z „Kolumny” rybałtowskiej oraz redaktora naczelnego „Dziennika Polskiego, lecz również w szerszym kręgu odbiorców. Autor recenzji, wyliczając literatów, którzy „biesiadowali przed mikrofonem”, jako jednego z członków grupy Rybałci – obok Baumgardtena, Rogowskiego, Freudmana i Żuławskiego – wymienił bowiem właśnie Haupta. Pomimo aprobatywnego odbioru dwóch pierwszych audycji trzecia, zaplanowana na 12 września – ku ubolewaniu innego recenzenta⁶² – nie miała miejsca, podobnie jak żadna inna. Był to sygnał postępującego rozluźniania się grupy młodych twórców skupionej wokół „Dziennika Polskiego”. Już jesienią

⁵⁷Hrabyk, 517.

⁵⁸Por. Madyda, Zygmunt Haupt. Życie i twórczość literacka, 26; Madyda, Haupt. Monografia, 307–308.

⁵⁹Aleksander Madyda, „Lwowski lata Zygmunta Haupta”, *Kresy* 2 (1996): 102; por. Madyda, Zygmunt Haupt. Życie i twórczość literacka, 26.

⁶⁰Wszystkie cytaty pochodzą z Bordan [tak w oryginale], „Biesiady «Rybałtów» przed mikrofonem P.R.”, *Dziennik Polski* 225 (1937): 7.

⁶¹Por. odmienną interpretację audycji „rybałtowskich” w: Madyda, Haupt. Monografia, 80–81.

⁶²Por.: „«Studio młodych» [...] dotąd było ono poświęcone grupowej wypowiedzi zespołu literackiego «Rybałtów», dwie audycje tego cyklu zdobyły sobie uznanie i wzbudziły zaciekawienie «dalszym ciągiem», którego spodziewano się właśnie w tym miesiącu. Niestety, radiosłuchacze oczekujący 12 września nowej «biesiady rybałtowskiej» – ogół interesuje się dość silnie troskami i problemami twórczymi młodego pokolenia pisarskiego – otrzymali zamiast tej audycji zaledwie poprawne wypracowanie o Asnyku młodej polonistki-studentki tutaj. Uniwersytetu. Albo Radio ma już dość «Rybałtów», albo ci ostatni tym razem... skrewili. To drugie prawdopodobiejsze. Zresztą zobaczymy, a raczej usłyszymy w przyszłym miesiącu”. Mart. [tak w oryginale], „Na lwowskiej antenie”, *Dziennik Polski* 257 (1937): 7.

uległa ona dezintegracji, a jej członkowie odeszli od pisma Hrabyka. 10 października 1937 roku światło dzienne ujrzały ostatni numer „Kultury i Życia” i ostatnia „Kolumna Rybałtów”; w tej nie było już jednak żadnego tekstu autorów, który ją zgodnie z tytułem firmowali⁶³. Po zlikwidowaniu rybałtowskiej trybuny Hrabyk powołał na jej miejsce „Dział Literacki” zamieszczany w poniedziałkowych wydaniach gazety, a niegdysiejsi Rybałci zasilili swoimi tekstami inne pisma, lwowskie i poza lwowskie.

Moi przyjaciele

W lutym 1937 roku, w numerze 45. i 52. „Dziennika Polskiego”, Haupt zamieścił dwie części wspomnianego już tekstu *Moi przyjaciele*⁶⁴, prozy o charakterze autobiograficznym z kluczem. Sportretował tu swoich kompanów ze środowiska Rybałtów, określanych w utworze mianem „Truwerów”. Zastosował co prawda pseudonimy, ale bohaterów nie jest trudno połączyć z ich pierwowzorami ze świata literackiego Lwowa lat 30. W charyzmatycznym nauczycielu, Ryszardzie Brandsteterze, trzeba rozpoznać gospodarza akademika przy ul. Mochnackiego 32, Troczewskiego. W komunizującym Juliuszu Włochu – Hollendra, a w jego „nieodłącznym satelicie”⁶⁵, Narcyzie Briquecie – Banasia. Za postacią „prawdziwego poety”⁶⁶, Zdzisława Modrzewskiego, kryje się Rogowski, a za postacią obdarzonego talentem parodystycznym Kurta Föhna-Żagielskiego – Wind. Rafał Breitman, jakoby „wycięty z *The Book of Snobs* Thackeraya”⁶⁷, to odpowiednik obdarzonego niełatwym charakterem Freudmana, z kolei Alojzy Zamsz, redaktor „Zastrzałów”, to protagonista skrojony na miarę Kuryłuka zawiadującego „Sygnałami”⁶⁸.

Przywołany tekst, choć nie odznacza się jeszcze maestrią powojennych opowiadań Haupta, jest interesujący przynajmniej z dwóch powodów. Pierwszy powód ma charakter warsztatowy. Utwór wieńczy znamienity akapit: „Noszę w sobie zimne ostrza wspomnień, faktów, zdarzeń. W płątaniu swych dróg, przyjaciele, będziecie przechodzić koło mnie. Będziecie wyciągać ze mnie swe noże, będziecie patrzeć w lustro ich kling i wróżyć z plam krwi. To tylko moja krew... przyjaciele”⁶⁹. Przytoczone słowa zapowiadają dominującą w dojrzałej twórczości pisarza, melancholiczną kondycję podmiotu mówiącego. Podmiot tekstu – choć jeszcze nie jest wyobcowany z kręgu bliskich sobie ludzi – przewiduje jakby utratę tego, co w przyszłości Haupt nazwie swoimi „światami”⁷⁰. Ja nie nosi tu w sobie skarbu przeszłości. Przeciwnie, jego ciało zawiera „zimne ostrza wspomnień”, w których metaforze należy dostrzec realizację motywu melancholicznej inkorporacji. Owe ostrza, wchodząc w mięsień, ranią, ale gdy próbować je

⁶³W ostatniej „Kolumnie Rybałtów”, Krytyka i Życie 41, dodatek do Dziennika Polskiego 279 (1937) opublikowano teksty prozatorskie Włodzimierza Podwyszyńskiego i Wrześniewskiej oraz fragment Przemian Owidiusza pt. Niobe w przekładzie Artura Ćwikowskiego.

⁶⁴Zygmunt Haupt, „Moi przyjaciele”, Krytyka i Życie 7, dodatek do Dziennika Polskiego 45 (1937): 17; tegoż, „Moi przyjaciele (dokończenie)”, Krytyka i Życie 8, dodatek do Dziennika Polskiego 52 (1937): 17. Przedruk: Haupt, „Moi przyjaciele”, w: Haupt, Baskijski diabeł, 578–583. Dalej cytuję to wydanie.

⁶⁵Haupt, „Moi przyjaciele”, 580.

⁶⁶Haupt, „Moi przyjaciele”, 580.

⁶⁷Haupt, „Moi przyjaciele”, 582.

⁶⁸Por. interpretację autobiograficzną tekstu w: Madyda, Zygmunt Haupt. Życie i twórczość literacka, 97–98.

⁶⁹Haupt, „Moi przyjaciele”, 583.

⁷⁰Por. Zygmunt Haupt, „«Światy»”, w: Haupt, Baskijski diabeł, 361–364.

wyjąć, powodują poważniejszą opresję. Upuszczają krew, starożytny nośnik sił witalnych, którego element (powietrze) – według Arystotelesa⁷¹ – ożywia ociążałość melancholii i rozjaśnia jej mrok jasnością widzenia. Niby w ostatnim rozbłyśku jasności podmiot przepowiada sobie – zważmy, że od Arystotelesa i Teofrasta łączono melancholię z proroczymi wizjami – taki sam los, jaki spotkał braci z przytoczonej w utworze baśni: śmierć, o której najbliżsi dowiedzą się z krwawych znaków na starym sztylcie.

Drugi powód, by zwrócić uwagę na omawiany tekst, jest związany z przejawiającym się weń doświadczeniem autora. Choć utwór nie ma walorów dokumentu, wyraźnie świadczy o tym, jak ważni dla przyszłego twórcy *Pierścienia z papieru* byli Rybałci w latach 30. Haupt nie tylko obracał się wtedy w kręgu Rybałtów; nie tylko został uznany przez nich za swego, a przez krytyków i czytelników za członka grupy. Haupt traktował Rybałtów jak przyjaciół. Spędzał z nimi czas oraz dzielił swoje troski, skromne zasoby, przemyślenia intelektualne i dokonania twórcze. Pozwala to zrozumieć, że właśnie Rybałci – rozumiani najpierw jako luźne środowisko artystyczno-literackie, następnie dość szeroka grupa reprezentantów „Młodego Lwowa”, w końcu wąska grupa autorów piszących dla „Dziennika Polskiego” – a więc że właśnie oni, Rybałci, odgrywali w życiu Haupta rolę formacyjną. Była to rola formacyjna w dziedzinie towarzyskiej, bo to z ludźmi ze środowiska rybałtowskiego Haupt nawiązał pierwsze istotne i głębokie relacje. A nade wszystko była to rola formacyjna w dziedzinie twórczej, ponieważ to wśród nich zaistniał i kształtował się jako pisarz, który później stanie się jednym z wirtuozów pióra we współczesnej literaturze polskiej.

Wbrew legendzie „miasta zatartych granic”⁷², wiecznie uśmiechniętego⁷³ Lwów w okresie międzywojennym był miejscem trudnym do życia. Rozrywany konfliktami narodowościowo-politycznymi i sprowincjonalizowany, nie zapewniał swoim mieszkańcom poczucia bezpieczeństwa ani stabilizacji. Bez wątplenia nie stanowił też najżyźniejszego podłoża dla rozwoju nowatorskich tendencji w sztuce i literaturze. Z tego względu zjawiska kulturalne, które w innych ośrodkach – Warszawie, Wilnie czy Poznaniu – mogłyby się wydawać nie nazbyt doniosłe i pionierskie, nabierały tam szczególnego znaczenia, stając się zrazu jednostkowymi, potem coraz liczniejszymi – i śmielszymi – śladami lwowskiego „stylu myślowego” w nowoczesnej sztuce, literaturze i nowoczesnym, zorientowanym kulturowo literaturoznawstwie. Jednym z takich zjawisk było istnienie środowiska rybałtowskiego. Nawet jeśli jego reprezentanci na początku lat 30. nieco na wyrost mówili o sobie: „my, poeci «Młodego Lwowa»”, wkrótce takimi poetami zostali, tworząc nie tylko kolebkę cyganerii, ale i jeden z ciekawszych punktów na mapie literackiej miasta. Związanemu z nimi Hauptowi zapewniali zaplecze przyjacielsko-koleżeńskie, co ważne w życiu młodego człowieka. Niekiedy wspomagali go finansowo, co

⁷¹Por. Arystoteles, Zagadnienia przyrodnicze, tłum., wstęp i komentarz Leopold Renger, w: Arystoteles, Dzieła wszystkie. T. IV (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993), 475–731.

⁷²Joseph Roth, „Lemberg, die Stadt” (1924), w: Roth, Werke 2. Das journalistische Werk 1924–1928 (Köln: Kiepenheuer & Witsch, 1990), 285–289, tu 288.

⁷³Kornel Makuszyński, Uśmiech Lwowa (Warszawa: Gebethner i Wolff, 1934). Podobnie w Listach ze Lwowa autor pisał, że Lwów „się zawsze uśmiecha”, Makuszyński, Listy ze Lwowa, wstęp Ireneusz Kasprzysiak (Kraków: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, 1998), 26.

istotne doraźnie, w sposób ciągły natomiast inspirowali go i kierowali w stronę twórczości literackiej, co niemożliwe do przecenienia zarówno w biografii pisarza, jak i w historii literatury. Ten najwcześniejszy, lwowski okres w działalności Haupta nie może oczywiście uchodzić za najbardziej owocny ani doniosły artystycznie. Jeśli jednak nie został zwieńczony arcydziełem, to nie tylko dlatego, że szybko przeminął, wkrótce przerwany przez wojnę, lecz przede wszystkim z tego względu, iż Haupt miał jeszcze całe życie i wiele wybitnych dzieł przed sobą.

Bibliografia

- Derżawnij Archiw Lwowskiej Oblasti.
- Lwowska Nacionalna Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.
- „Kolumna Rybałtów”. *Kultura i Życie* 46, dodatek do *Dziennika Polskiego* 318 (1936): 16–17.
- [Brak autora]. „Gospoda Rybałtów”. *Chwila* 5458 (1934): 17.
- [Brak autora]. „Wielki recital poezji”. *Chwila* 6395 (1937): 10.
- Arystoteles. *Zagadnienia przyrodnicze*. Tłum., wstęp i komentarz Leopold Renger. W: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*. T. IV, 475–731. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993.
- Banaś, Tadeusz. „Dzieło mistrza chwali”. *Sygnaly* 25 (1937): 14.
- Biedrzycka, Agnieszka. *Kalendarium Lwowa 1918–1939*. Kraków: Universitas, 2012.
- Bonusiak, Andrzej. „«Niedemokratyczna demokracja». Rzecz o Lwowie w latach 1918–1934”. W: *Spółczesność i gospodarka, Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2, red. Jerzy Chłopecki, Helena Madurowicz-Urbańska, 215–234. Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1995.
- – –. *Lwów w latach 1918–1939*. Rzeszów: Wydawnictwo Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, 2000.
- Bordan. „Biesiady „Rybałtów” przed mikrofonem P.R.”. *Dziennik Polski* 225 (1937): 7.
- Czachowska, Jadwiga. „Teksty”. W: *Sygnaly 1933–1939*, oprac. Jadwiga Czachowska, 111–182. Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1952.
- Haupt, Zygmunt. „Aspekt Śląska”. *Kultura i Życie* 6, dodatek do *Dziennika Polskiego* 38 (1937): 17.
- – –. „Moi przyjaciele”. *Krytyka i Życie* 7, dodatek do *Dziennika Polskiego* 45 (1937): 17.
- – –. „Moi przyjaciele (dokończenie)”. *Krytyka i Życie* 8, dodatek do *Dziennika Polskiego* 52 (1937): 17.
- – –. *Baskijski diabeł. Opowiadania i reportaże*. Warszawa: Czytelnik, 2007.
- Hibel, Katarzyna. „Wojna na mapy”, „wojna na słowa”: *Onomastyczne i międzykulturowe aspekty polityki językowej II Rzeczypospolitej w stosunku do mniejszości ukraińskiej w Galicji Wschodniej w okresie międzywojennym*. Wiedeń–Berlin: LIT Verlag, 2014.
- Hollender, Tadeusz. „Do byłych kolegów i byłych poetów!”. *Chwila* 6395 (1937): 4.
- Hrabyk, Klaudiusz. „Wspomnienia, cz. VI”. *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego* 10, 4 (1971): 497–523.
- Hryciuk, Grzegorz. *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2005.
- Jarowiecki, Jerzy. *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 roku*. Kraków–Wrocław: Księgarnia Akademicka – Wyższa Szkoła Zarządzania „Edukacja”, 2008.
- K. „«Wieczór literacki» w Teatrze żołnierza”. *Gazeta Lwowska* 7 (1937): 3.
- Kaltenbergh, Lew. *Ułamki stłuczonego lustra. Dzieciństwo na Kresach. Tamten Lwów*. Warszawa: Czytelnik, 1991.

- Lednicki, Waclaw. *Pamiętniki. T. 1.* Londyn: B. Swiderski, 1963.
- Legeżyński, Stefan. „Haupt-cygan”. *Wiadomości* 37 (1975): 4.
- Madyda, Aleksander. „Lwowskie lata Zygmunta Haupta”. *Kresy* 2 (1996): 99–108.
- –. *Zygmunt Haupt. Życie i twórczość literacka.* Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 1998.
- –. *Haupt. Monografia.* Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2012.
- Makuszyński, Kornel. *Uśmiech Lwowa.* Warszawa: Gebethner i Wolff, 1934.
- –. *Listy ze Lwowa.* Wstęp Ireneusz Kasprzysiak. Kraków: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, 1998.
- Mart. „Na lwowskiej antenie”. *Dziennik Polski* 257 (1937): 7.
- Mazur, Grzegorz. *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939.* Kraków: Księgarnia Akademicka, 2007.
- mf. [Freudman, Maciej]. „Niepotrzebny recital”. *Dziennik Polski* 349 (1936): 8.
- Mortkowicz-Olczakowa, Hanna. *Na drogach Polski z 50 linorytami Tadeusza Cieślewskiego syna.* [Warszawa]: Tow. Wydawnicze, 1934.
- Od Redakcji. „[Pan Stanisław Rogowski na własne życzenie przestaje być członkiem redakcji...]”. *Sygnaly* 2 (1933): 8.
- Prokop-Janiec, Eugenia. *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne.* Kraków: Universitas, 1992.
- Redakcja „Dziennika Polskiego”. „Nowa grupa literacka «Rybałci»”. *Kultura i Życie* 45, dodatek do *Dziennika Polskiego* 311 (1936): 15.
- Roth, Joseph. „Lemberg, die Stadt”. W: Roth, *Werke 2. Das journalistische Werk 1924–1928,* 285–289. Köln: Kiepenheuer & Witsch, 1990.
- Torzecki, Ryszard. *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929.* Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989.
- Tyrowicz, Marian. *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939.* Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1991.
- Ulanowski, Tadeusz. „Rozłam w Syndykacie Dziennikarzy Lwowskich”. *Dziennik Polski* 341 (1936): 1.
- Ulicka, Danuta. *Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne.* W: *Wiek teorii. Sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego,* red. Danuta Ulicka, 9–158. Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2020.
- –. *Wieczory czwartkowe.* W: *Lwowskie czwartki Romana W. Ingardena 1934–1937. W kręgu problemów estetyki i filozofii literatury,* wstęp i oprac. Danuta Ulicka, 5–28. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2020.
- Wasylewski, Stanisław. *Lwów.* Poznań: Wydawnictwo Polskie R. Wegner, [1931].
- Wittlin, Józef. *Listy.* Wstęp i oprac. Tadeusz Januszewski. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza, 1996.

SŁOWA KLUCZOWE:

„*S y g n a ł y*”

Zygmunt Haupt

ABSTRAKT:

Artykuł prezentuje krytyczną rekonstrukcję wczesnego okresu twórczości Zygmunta Haupta na tle życia intelektualnego i artystycznego Lwowa w latach 30. XX wieku. Lwów był wówczas miastem o bardzo skomplikowanej sytuacji polityczno-społecznej i kulturalnej. Stanowił wielonarodowy, barwny ośrodek urbanistyczny, ale był naznaczony bodaj najpoważniejszymi animozjami narodowościowymi w II RP. We Lwowie wciąż trwała stagnacja w dziedzinie literatury i nauki o literaturze. W połowie lat 30. życie intelektualne i artystyczne miasta zaczęło się jednak zmieniać. Artykuł na tle tych przemian naświetla charakter wczesnych przedsięwzięć artystycznych Haupta i jego związków z grupą literacką zwaną Rybałtami. Podejmie przy tym próbę odpowiedzi na pytania, w jakim stopniu okres lwowski okazał się formacyjny w życiu artystycznym Haupta oraz jakie znaczenie artystyczne i towarzyskie mieli dla Haupta Rybałci, wśród których nie był on przecież personą pierwszoplanową.

„Dziennik Polski”

LWÓW

RYBAŁCI

NOTA O AUTORCE:

Jagoda Wierzejska – historyczka literatury i krytyczka literacka. Doktoryzowała się w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego w 2011 roku. Jest autorką książki *Retoryczna interpretacja autobiograficzna. Na przykładzie pisarstwa Andrzeja Bobkowskiego, Zygmunta Haupta i Leo Lipskiego* (2012). Za rozprawę doktorską, stanowiącą postawę tej publikacji, zdobyła nagrodę Archiwum Emigracji dla najlepszej pracy doktorskiej o tematyce emigracyjnej. Absolwentka studiów podyplomowych z zakresu marketingu kultury na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Członkini redakcji kwartalnika „Przegląd Humanistyczny” i stała współpracowniczką miesięcznika „Nowe Książki”. Stypendystka Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie (2016) i Uniwersytetu Wiedeńskiego (2017). Laureatka konkursu o stypendium dla najwybitniejszych młodych naukowców MNiSW (2018). Kierowniczka zrealizowanego grantu badawczego Narodowego Centrum Nauki *Idea wielonarodowej i transnarodowej Galicji w międzywojennym dyskursie polskim (ze szczególnym uwzględnieniem dyskursu o cywilnym doświadczeniu wojny polsko-ukraińskiej oraz przestrzeni Karpat Wschodnich)* (2018). Aktualnie kierowniczka grantu badawczego NCN *(Multi)national Eastern Galicia in the interwar Polish discourse (and in its selected counter-discourses)* (2019–2024).